OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Piątek 26 lutego 1937 r. | Nr. 57

Anglia zaprosiła Negusa

na koronację króla Jerzego VI

Włoska rodzina królewska wyrazi swój protest?

RZYM. Wiadomość, iż rząd brytyjski postanowił zaprosić Negusa Haile Selassie na uroczystości, związane z koronacją króla Jerzego 6-go wywołała w Rzymie liczne komentarze i zrodziła nawet w pewnych kołach przypuszczenie, że włoska rodzina królewska tytułem protestu nie weźmie udziału w uroczystościach koronacyjnych.

Przypuszczenia te nie znalazły jednak potwierdzenia. Włoskie sfery miarodajne zachowują w tej mierze jak najdalej idącą rezerwę.

W sferach zbliżonych do rządu słychać natomiast opinię, że wiadomości nadeszłych z Londynu nie należy dramatyzować, gdyż od dawna znany jest zwyczaj zapraszania b. panujących przez dwory królewskie, nawet na uroczystości urzędowe.

Zwyczaj ten panuje również we Włoszech, gdzie dwór nie zerwał stosunków z b. królem hiszpańskim Alfonsem 13-tym.

Ponadto przypominają tu, że pod koniec zatargu włosko-abisyńskiego biuletyn dworu brytyjskiego wymieniał osobę Haile-Selassie z pominięciem jego tytułu, jako cesarza Etiopii.

Okoliczność ta, jak wiadomo, podchwycona była przez prasę włoską, która dopatrywała się w niej dowodu, iż czynnikiem, który wpłynie na stanowisko tych sfer będzie kwestia czy zaproszeniu b. Negusa towarzyszyć będą zaproszenia wystosowane również i do innych b. panujących, jak n. p. do b. Cara Bułgarii, Ferdynanda.

To też dopiero po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności wiążących się pośrednio lub bezpośrednio z zaproszeniem b. Negusa, stać się może aktualny protest, który złożyłaby włoska rodzina królewska.

W chwili obecnej, zdaniem kół politycznych, odnosi się wrażenie, że sprawy poruszone w Izbie Gmin stanowiły manewr opozycyjny, zmierzający do wywołania incydentu pomiędzy Włochami a W. Brytanią.

LONDYN. Rząd brytyjski otrzymał już szereg zawiadomień od obcych państw o ich reprezentacji na uroczystościach koronacyjnych.

Między innymi został zaproszony do przysłania reprezentanta na uroczystość koronacyjną Haile Selassie, co wywołać mało wielkie niezadowolenie w Rzymie.

W brytyjskich kołach rządowych podkreślane jest jednak, że etykieta wymaga zaproszenia b. cesarza Abisynii, albowiem jest on dotąd jeszcze uznany za prawowitego władcę tego kraju. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających nowemu królowi przed dwoma tygodniami, uczestniczył także poseł abisyński Dr Martin, który wręczył królowi Jerzemu 6-mu swoje listy uwierzytelniające.

Nie jest jeszcze przesądzone, kto reprezentować będzie Francję.

LONDYN. Poselstwo abisyńskie potwierdza wiadomość, że Haile Selassie został zaproszony do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych.

Walki na ulicach Oviedo

Powstańcy zaprzeczają wieściom o zdobyciu miasta

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Na froncie Jaramy inicjatywę ataku przejęły od 5 dni wojska rządowe.

Zaciekłe walki toczą się w okolicach La Maranosa i Mora ta de Tajuna. Oddziały rządowe zyskują tam powoli na terenie.

Na froncie madryckim zdobyły wczoraj wojska rządowe na odcinku uniwersyteckim ufortyfikowany dom, położony za przytułkiem Św. Krystyny.

RABAT. Komunikaty radiostacyj powstańczych w całej rozciągłości zaprzeczają wiadomościom o zajęciu Oviedo przez rządowców.

Tak więc południowy komunikat radiostacji w Sevilli donosi:

Ofensywa wojsk rządowych na Oviedo zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem. Po stronie rządowej padło około 4 tysiące zabitych, co stanowi przeszło 40 procent, przybyłych z Bilbao na pomoc asturyjskim górnikom oddziałów. Na innych frontach panował względny spokój.

BAYONNA. Jak donoszą z Bilbao, ostatnie komunikaty z frontu asturyjskiego stwierdzają, że wojska republikańskie umocniły zajęte wczoraj pozycje oraz, że na ulicach Oviedo toczą się dalsze walki.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że na szeregu odcinków frontu madryckiego oddziały powstańcze usiłowały przeciwstawić się silnemu naciskowi, wywieranemu od kilku dni przez armię republikańską.

Kontrataki przeciwnika były szczególnie gwałtowne na odcinkach miasta uniwersyteckiego, Lamaranosa i na południe od Tagu.

Wojska rządowe odparły ataki powstańcze we wszystkich punktach.

Pozycje, zdobyte w ostatnich walkach, zostały utrzymane i umocnione.

Rozstrzelano 2.000 Abisyńczyków

podejrzanych o udział w zamachu

RZYM. Jak donoszą z Addis Abeby, spośród 2.000 krajowców, aresztowanych w następstwie zamachu bombowego w dniu 19 lutego, rozstrzelano wszystkich tych, przy których znaleziono broń. Kilkuset aresztowanych, którzy zdołali udowodnić swą niewinność, wypuszczono na wolność.

Śledztwo w sprawie pozostałych jest jeszcze w toku.

Dalsze akcesy do obozu płk. Koca

Nie wszyscy jednak muszą być przyjęci

Sekretariat płk. Adama Koca komunikuje, że organizacje i osoby, które zgłosiły swój akces do obozu, otrzymywać będą w miarę postępu prac organizacyjnych zawiadomienia o ewentualnym przyjęciu do obozu.

Samo zgłoszenie bowiem nie jest równoznaczne z przyjęciem.

Zarząd Główny L. O. P. P. rozesłał do wszystkich okręgów wojewódzkich LOPP następujące pismo:

Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, gromadzącej pod swymi sztandarami ponad 1.500.000 obywateli z najwyższą radością wita fakt powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego zbudowanego na słowach Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, iż „jedynym naszym hasłem, które może być pionem moralnym, jest hasło obrony Polski".

Zarząd Główny LOPP wyraża swe głębokie przekonanie, iż hasło to stanie się cementem spajającym wszystnie siły twórcze narodu.

LOPP jako instytucja pracująca od szeregu lat w kierunku zwiększenia obronności Państwa na odcinku rozbudowy siły powietrznej oraz przygotowania całego społeczeństwa do obrony przeciwlotniczo-gazowej, zgłasza gotowość swej współpracy dla wielkiego dzieła obrony Państwa.

Zarząd Główny LOPP zwraca się jednocześnie z apelem do wszystkich placówek LOPP, aby z jeszcze większym poświęceniem i energią kontynuowały swą pracę ku umocnieniu obronności ojczyzny.

W ciągu nocy z dnia 22 b. m. na 23 b. m. sekretariat płk. Adama Koca otrzymał m. in. następujące zgłoszenia:

Z Krakowa: Zarząd Związku Legionistów Polskich, oddział w Krakowie.

„Legioniści Krakowa, karna demokracja Oleandrów, odpowiadają na apel Wodzów odzewem: Polacy naprzód, do wielkich planów i trudów, do wielkich wysiłków dla narodu" Prezes Dr Korczyński.

Oddział Zw. Legionistów we Włocławku oraz Zw. Legionistów w Pabianicach meldują przystąpienie do akcji płk. A. Koca.

Z Sosnowca: po zebraniu prezesów 14-tu organizacyj, wchodzących w skład federacji P. Z. O. O. Zagłębia Dąbrowskiego, wysłano do komendanta płk. Koca następujący meldunek:

„Powiatowy zarząd Federacji P. Z. O. O. Zagłębia Dąbrowskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu postanowił zameldować się do twórczej pracy o wielkość naszego państwa w myśl deklaracji pana pułkownika".

Przygoda ministrów francuskich

PARYŻ. Minister lotnictwa Cot oraz minister sportów i rozrywek Lagrange zostali zablokowani przez lawinę śnieżną w małej wiosce alpejskiej.

Minister Lagrange, który właśnie odbywał podróż inspekcyjną po miejscowościach kuracyjnych w Alpach francuskich, celem przestudiowania warunków dalszego rozwoju sportów zimowych we Francji, udał się wczoraj wieczorem ze znanej miejscowości kuracyjnej Pignes.

Do ministra Lagrange dołączył się minister Cot oraz 10 parlamentarzystów z danego okręgu.

W połowie drogi olbrzymie zwały śniegu, jakie stoczyły się z gór, zablokowały zupełnie przejazd, odcinając całą wycieczkę od świata.

Lawina śnieżna przeszła tuż obok sanek, którymi jechali ministrowie, tak, że prawie cudem uniknęli oni śmierci.

Rząd hiszpański zaproszony

na międzynarodową rewię floty

LONDYN. Rząd W. Brytanii przesłał zaproszenia do 33 mocarstw morskich o wzięcie udziału w międzynarodowej rewii floty, urządzanej w dniu 20 maja w Spithead z okazji uroczystości koronacyjnych.

Wśród zaproszonych znajduje się również rząd hiszpański.

Na rewii w Spithead każde mocarstwo reperzentowane będzie przez jeden okręt

Prez. Starzyński w Londynie

LONDYN. Na brytyjskich targach przemysłowych w Londynie odbyło się wczoraj wydane dla prezydenta m. Warszawy Stefana Starzyńskiego śniadanie, w którym brał udział lord Major city londyńskiej, minister handlu zagranicznego Wallace, ambasador Raczyński, dyrektor Turski i szereg innych osób.

Po śniadaniu goście polscy zwiedzili Londyn.

W godzinach popołudniowych odbyło się w głównym zarządzie wielkiego Londynu przyjęcie na cześć prezydenta Starzyńskiego, na którym podejmował go prezydent zarządu lord Snell.

Inżynierowie skazani na śmierć

za świadome szkodnictwo

MOSKWA. — Przed trybunałem wojennym kolei wschodnio - sybirskiej w Nizniudinsku toczył się proces kontrrewolucyjnej grupy zwolenników Trockiego.

Podsądni Mirotworskij. inżynier biura technicznego w remizie parowozów, Nowikow, kierownik brygady parowozowej i Raspotin, majster Kotłowy — oskarżeni zostali o świadome szkodnictwo, zmierzające do kompletnej dezorganizacji parku parowozowego w Nizniudinku.

Według aktu oskarżenia, Mirowskij i Raspotin należeli od r. 1925 do opozycji trockistów. Wskutek akcji Raspotina w ciągu dwóch miesięcy 1936 r. zostało unieruchomionych 165 parowozów.

Po 3-dniowej rozprawie trybunał wojenny, stosownie do żądania prokuratora, skazał Mirotworskiego i Raspotina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a Nowikowa na 8 lat więzienia.

Wobec tego, że Tass szerszej opinii sowieckiej o procesie tym nie informował, przypuszczać należy, że proces ten miał znaczenie wyłącznie lokalne.

Nie będzie wojny

jeśli Anglia nie poprze napastnika

LONDYN. Przemawiając w Manchesterze, lord Lothian m. in. oświadczył, iż najlepszą metodą zachowania pokoju europejskiego jest oświadczenie, iż W. Brytania nie poprze żadnego narodu, rozpoczynającego wojnę zaczepną.

Mówca oświadczył, iż najniebezpieczniejszymi granicami, są obecnie granice gospodarcze. Lord Lothian wypowiedział się za jak najściślejszą współpracą pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi w celu obniżenia przeszkód wstrzymujących obroty handlowe.

Do zwalczania pożarów

powołano organizację z 100.000 osób

LONDYN. Rozpatrywany jest projekt stworzenia w całym kraju organizacji, liczącej przeszło 100.000 ludzi, której zadaniem byłoby zwalczanie pożarów, wywołanych przez bomby zapalające, w razie ewentualności wybuchu wojny.

Projekt przewiduje udzielenie subsydiów, organizację nowych brygad straży ogniowych oraz zaopatrzenie ich w konieczny sprzęt.

Bestialscy zbrodniarze

zamordowali już 7 osób

CLEVELAND. Policja znalazła na brzegu jeziora Erie okropnie zniekształcone zwłoki kobiety. Jest to 7-ma zbrodnia tego rodzaju, na jaką policja natrafiła od r. 1935. W tym czasie znaleziono zniekształcone w okropny sposób zwłoki 4 mężczyzn i 3 kobiet.

Sprawców tych zbrodni dotychczas nie wykryto. Zdołano ustalić tożsamość tylko dwóch ofiar tych zbrodni.

Zamarzli na śmierć

Tragiczna wycieczka w góry

CZERNIOWCE. Prasa czerniowiecka donosi z miejscowości Busteni w Siedmiogrodzie o tragicznej śmierci 2 studentów - Niemców Ungara i Reima.

Nieszczęśliwi wybrali się na wycieczkę w góry, zbłądzili i wpadli do szczeliny górskiej, pokrytej śniegiem.

Ponieważ nikt nie usłyszał ich wołania o pomoc, po wielogodzinnych usiłowaniach wydostania się ze szczeliny obydwaj zmarzli na śmierć.

Staszliwe zniszczenie w Brazylii

dokonała długotrwała susza

RIO DE JANEIRO. — Podczas, gdy z lasów północnowschodnich dochodzą ze stolicy Brazylii wstrząsające sprawozdania o panującej tam suszy, specjalnie w stanie Ceara, z okolic dorzecza Sao Francisco nadchodzą sprawozdania o groźnych powodziach.

Rzeka Sao Francisco, wypływająca w stanie Mineas Geaes wezbrała w swym górnym biegu tak, że w stanie Minas zagraża bardzo poważnie miastu Januario.

Wody wezbrały, po niesłychanie silnych ulewach tak gwałtownie, że z Januario nie zdołano ewakuować 40.000 ton towarów i żywności, jakie się tam znajdowały.

Do akcji ratunkowej odkomenderowano oddziały wojska.

Złodziej i wróżka

Wszystko przewidziała prócz kradzieży

CZERNIOWCE. Do znanej w Kiszynowie wróżki Marii Mangała zgłosił się elegancki młody człowiek z prośbą o postawienie mu kabały. Urodowana wróżka zademonstrowała przed gościem wszystkie tajemnice swego kunsztu, wróżąc mu m. in. rychłe otrzymanie większej kwoty pieniędzy.

Przepowiednia ta sprawdziła się o tyle, że kiedy wytworny młodzieniec wyszedł, zapłaciwszy bez protestu słone honorarium, wróżka zauważyła z przerażeniem brak wszystkich swoich oszczędności, przedstawiających dość znaczną kwotę.

Dunaj znów wylał

BUDAPESZT. — Dunaj wylał, zalewając około 10 tys. ha równiny węgierskiej.

Szkody znaczne. Liczne domy z powodu powodzi w wioskach zawaliły się.

Pomniki zwycięstw

RZYM. Pomnik Lwa Judy przywieziony niedawno do Rzymu z Abisynii, ustawiony zostanie na Via del Trionfi.

Drugi pomnik zwycięstwa włoskiego, a mianowicie wielki obelisk z Aksum, znajdujący się dopiero w drodze do Ital.. ustawiony ma być przy zbiegu Via del Trionfi, drogi awentyńskiej i t. zw. promenady archeologicznej.

Dwóch generałów

w nowym gabinecie rumuńskim

BUKARESZT. — Przeprowadzona rekonstrukcja gabinetu komentowana jest w tutejszych kołach politycznych jako ponowny dowód zaufania do premiera Tatarescu. Dotychczasowe ministerstwo uzbrojenia, na którego czele stał premier Tatarescu zostało ponownie wcielone do ministerstwa obrony narodowej na czele z dotychczasowym ministrem obrony narodowej gen. Angelescu.

Wejście dwóch generałów do rządu, mianowicie prefekta policji stołecznej Marinescu w charakterze podsekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych przy jednoczesnym zatrzymaniu godności prefekta oraz gen. Gladsa na podsekretarza stanu w ministerstwie obrony narodowej, komentowane jest jako posunięcie się w kierunku zwiększenia autorytetu rządu wobec akcji żywiołów skrajnych.

Zmiany w ministersterstwach spraw wewnętrznych i sprawiedliwości są komentowane jako skutek ostatnich wydarzeń wewnętrzno - politycznych, które spotkały się z ostrą krytyką w tutejszych kołach politycznych.

Suma wynosi 140 tys. funtów

Tak obliczają Anglicy koszta udziału w planie kontroli nieinterwencji

LONDYN. Tutejsze koła dyplomatyczne obliczają, że koszt udziału W. Brytanii w planie kontroli nieinterwencji w Hiszpanii wyniesie w ciągu 12 miesięcy 140 tys. funtów. W sumę tę nie są wliczone koszty nadzoru morskiego.

Plan nadzoru morskiego, w razie gdy Sowiety zgodzą się na przydzieloną im strefę Zatoki Biskajskiej, będzie się przedstawiał następująco: wybrzeże północne — W. Brytania i Portugalia, wybrzeże północno - zachodnie — Francja i ZSRR, wybrzeże południowe — W. Brytania, wybrzeże wschodnie i północnowschodnie — Niemcy i Włochy. Wybrzeże Marokka hiszpańskiego — Francja. Wyspy kanaryjskie — W. Brytania, Majorka — Francja i Minorka — W' chy.

Zginął przywódca „niebiesk.ch koszul"

LONDYN. W Cork otrzymano wiadomość, iż dowódca brygady irlandzkiej mjr. Thomas Hyde został zabity na froncie madryckim.

Hyde liczył lat 40, był przywódcą niebieskich koszul w hrabstwie Cork.

Samolot na F.O.N.

Jeszcze nie umilkły echa ofiarowania czołgu przez Rybnickie Gwarectwo Węglowe, a już mamy do zanotowania nowy fakt ofiarności społeczeństwa, świadczący o zrozumieniu potrzeb dozbrojenia naszej Armii.

Oto pracownicy Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich uchwalili samorzutnie przeprowadzenie zbiórki pieniężnej pomiędzy sobą na zakup samolotu wojskowego, który pragną wręczyć Armii w sposób uroczysty.

Piękne i wzniosłe te ofiary, ludzi pracy, są najwymowniejszym dowodem ukochania Wolnej i Silnej Polski.

Nowe lotniska

LONDYN. Sekretarz finansowy ministerstwa wojny, Warrender, oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, że ministerstwo zakupiło w ostatnich dwóch latach 25 terenów, każdy o obszarze mniej więcej 5 ha, za sumę miliona funtów.

Na terenach tych powstaną nowe lotniska i zakłady przemysłu wojennego.

Sąd uniewinnił mężobójczynię!

Czeski sąd przysięgłych uznał, że morderczyni nie ponosi winy

Maria Velgo poznała swego męża w ogrodzie. Radca Velgo, szpakowaty mężczyzna siedział pewnego dnia na ławce w ogrodzie. Na tej samej ławce siedziała urocza Maria Havlikowa. Młoda dziewczyna wywarła tak silne wrażenie na radcy, że zagadnął ją. Panna Havlikova odpowiedziała i znajomość była już zawarta. Od tej chwili oboje często się spotykali i w końcu radca zakochał się w niej po uszy. Pewnego dnia poprosił też o jej rękę. Wygodne życie, jakie mógł jej ofiarować Velgo oraz okoliczność, że czuła, iż zostanie matką wpłynęły na to, że Maria przyjęła ofertę i została jego żoną.

Pożycie małżeńskie przeobraziło się wkrótce w istne piekło dla młodej kobiety. Znienawidziła wprost męża. Była od niego o wiele młodsza, a poza tym pełna życia i wigoru, podczas gdy Velgo był człowiekiem przeżytym, który pragnął zacisznego życia u boku ukochanej kobiety. Maria kilka razy opuszczała dom, ale zawsze wracała. Powoli zrodziła się w niej myśl pozbycia się męża.

Nie chciała go jednakże zabić sama. Szukała wspólnika i w końcu znalazła takiego. Był to Wacław Cerny. człowiek bez skrupułów. który dla zdobycia pieniędzy wszystkiego się podejmie. Za usunięcie radcy Velgo żądał początkowo 30000 koron czeskich. a po wielu targach ustąpił na 20.000.

Gdy wspólnicy omówili cenę, czekali na odpowiedni moment, aby zgładzić Velgo. W końcu taka okazja się nadarzyła. Pewnego wieczoru Velgo udał się na koncert. Cerny, dowiedziawszy się o tym, zakradł się podrobionymi kluczami do jego mieszkania i czekał na niego. Gdy radca wrócił z koncertu napadł na niego Cerny, zadał mu butelką cios w głowę i wraz z Marią zawlókł do łazienki, gdzie wetknął jego głowę w wannę pełną wody i zatopił.

Oboje wspólników wkrótce ujęto i w tych dniach stanęli przed sądem przysięgłych w Brnie. Dziwnym zbiegiem okoliczności sympatia publiczności jak i sędziów przysięgłych była po stronie uroczej Marii Velgo. Nawet prokurator współczuł z nią, gdy w swojej mowie oskarżycielskiej przypomniał sędziom przysięgłym, że ona jest matką.

Podczas rozprawy gdy Cerny chciał rzucić winę na swą wspólniczkę, okrzyki oburzonej publiczności zmusiły go do zamilknięcia.

Po długiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Marię Velgo. Gdy przewodniczący odczytał ten wyrok, publiczność przyjęła go oklaskami i wznosiła okrzyki na cześć sądu. Niektórym udało się dobiec do Marii i pogłaskać ją po włosach.

Cerny zaś został ukarany i skazany na dożywotnie więzienie.

6.500 robotników bez pracy

LON ANGELES. — W Santa Monica zastrajkowało w wytwórni samolotów 200 robotników, na skutek czego zarząd fabryki przerwał produkcję, pozbawiając pracy 6.500 ludzi.

W zakładach tych armia Stanów Zjednoczonych poczyniła wielkie zamówienia.

Wymarłe miasto

NOWY JORK. — Na Alasce zostało doszczętnie przez pożar zniszczone portowe miasto Douglas. 360 mieszkańców zostało pozbawionych dachu nad głową. Wyrządzone szkody wynoszą przeszło 300 tys. dolarów.

Douglas znane jest jako miejsce połowu łososi.

Wesoły kącik

Widowisko

Panna Gapiszówna od godziny już tkwiła w oknie jadalni z oczami wlepionymi w balkon trzeciego piętra domu, stojącego na przeciwko.

— Dziś wprowadził się tam nowy sublokator — rzekła do matki. — Niech no mama spojrzy, co on wyprawia.

Pani Gapiszowa podeszła do okna i ujrzała rzeczywiście obraz niezwykły. Przez szeroko otwarte drzwi balkonu widać było wyraźne wnętrze pokoju. Mężczyzna o straszliwie potarganych włosach siedział przy stole i wpatrywał się w stojącą przed nimi fotografię.

— To pewno fotografia jego ukochanej — szepnęła wzruszona panna Gapiszówna.

Mężczyzna, wpatrzony w fotografię płakał. Co chwila wyciągał z kieszeni świeżą chusteczkę i otarłszy łzy, rzucał ją za siebie. Cała podłoga zasłana była chusteczkami.

— Już chyba ze dwa tuziny chustek zużył — wyjaśniła szeptem matce panna Gapiszówna.

Nagle rozczochrany mężczyzna powstał z krzesła, pogroził pięścią stojącej przed nim fotografii, po czym w przystępie rozpaczy chwycił się za głowę i zerwał bujną czupurynę, jak czapkę.

— Peruka!! — wykrzyknęły tak głośno obserwujące go panie, że drzemiący w sąsiednim pokoju pan Gapisz zerwał się z kanapy, zaś służąca Józia przybiegła z kuchni z mokrym talerzem i ścierką w rękach.

Niebawem wszyscy domownicy skupili się przy oknie i z zapartym tchem śledzili zachowanie się dziwnego sąsiada.

A człowiek w pokoju na przeciwko wyczyniał co raz dziwniejsze rzeczy.

Zapalił spirytusową maszynkę, nalał wody do rondelka, na stępnie ucałował fotografię, po darł ją na strzępy i wrzucił do rondla. Mieszając łyżeczką, gotował na wolnym ogniu.

— Zwariował z miłości — orzekła służąca Józia i chciała jeszcze coś dodać, ale ofuknięto ją, bo przeszkadzała patrzeć na to ciekawe widowisko.

Tymczasem człowiek, gotując fotografię, mieszał niestrudzenie łyżeczkę, od czasu do czasu kosztował i dosypywał soli ze stojącej na stole solniczki. Gdy woda zaczęła się gotować, dziwny człowiek zabrał się do nakrywania stołu.

Wydobył obrus i począł go przybijać gwoździkami do stołu. Następnie, również gwoździami, począł przybijać do stołu talerze.

Talerze pryskały jeden po drugim. Gdy zniszczył w ten sposób z pół tuzina, zebrał wszystkie skorupy, potłukł je młotkiem na proszek i wsypał do rondelka. Po czym sięgnął po łyżkę.

— Będzie to jadł!! Daję słowo będzie jadł!! — emocjonował się pan Gapisz.

Widowisko to trwało bardzo długo i skończyło się dopiero wówczas, gdy człowiek z przeciwka ubrał się szybko w palto i kapelusz. W chwilę po tym zgromadzone przy oknie towarzystwo ujrzało go wychodzącego z bramy. Niebawem zniknął za zakrętem ulicy.

— Ciekawa historia — rzekł pan Gapisz, odchodząc od okna. — Jeszcze czegoś podobnego nie widziałem.

Wszedł do gabinetu i nagle wrzasnął wielkim głosem.

— Okradziono nas! Doszczętnie okradziono!.

Wszystkie szuflady były wysunięte. Szafy stały otworem. Zginęły pieniądze, kosztowności, futra, ubrania...

Pan Gapisz, blady z przerażenia, pobiegł do komisariatu.

— Jak to możliwe? — spytał przodownik. — Okradziono mieszkanie, kiedy wszyscy domownicy byli w domu?

— Bośmy się zagapili, panie przodowniku — jęczał pan Gapisz. — Na przeciwko wprowadził się jakiś wariat. Fotografię gotował, przybijał talerze...

Przodownik zmarszczył czoło.

— Hm... to już trzecia kradzież „na widowisko".

— Jak?!

— Zwyczajnie. Jeden złodziej pokój na vis a vis wynajmuje i robi widowisko, a jego spólnicy tymczasem okradają mieszkanie.

Napoleon Sądek.

Obcy kapitał zniszczył przemysł

Obrady w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Skarbu

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pos. Hołyński referował budżet Ministerstwa Skarbu. Sprawozdawca przestrzegał przed dalszym rozwijaniem strony wydatkowej, tym bardziej, że musi wzrosnąć suma na obsługi długów ze względu na uchwalone ustawy inwestycyjne. Nadwyżki powinny być użyte na obniżenie stawek podatkowych.

Referent przypomina, że dochody z podatków bezpośrednich wzrosły mocniej niż z pośrednich.

Oszczędności powinny być przeprowadzone również we wszystkich samorządach.

REALNE WARTOŚCI

Jeśli chodzi o możność płacenia podatków przez ludność, to ma tu znaczenie nie tylko suma złotych, ale wartość realna. A ta wartość wzrosła jeszcze o spadek cen. Obywatel musiał przez to tym więcej od mawiać sobie w zaspokojeniu potrzeb, im bardziej ceny spadały.

OBCY KAPITAŁ ZNISZCZYŁ PRZEMYSŁ

Do dyskusji zapisało się 25 mówców, wobec czego Marszałek zarządził przerwę celem ustalenia kolejności oraz czasu przemówień.

Pierwszy zabrał głos pos. Dudziński, który uważa, że usunięcie nadmiaru ludności ze wsi, a więc blisko 8 milionów głów, może być przeprowadzone tylko wtedy, kiedy przemysł postawiony zostanie na odpowiednim poziomie.

Błąd walutowy z r. 1924 zmusił nas do oddania własnego przemysłu w obce ręce. Obcy kapitał zniszczył przemysł i odpłynął z powrotem zagranicę w wysokości większej niż przybył.

BEZROBOCIE

Likwidacja bezrobocia zależy od polityki Ministra Skarbu, a właściwie od Ministra Gospodarstwa Narodowego. Nie mieliśmy deflacji tylko jej parodię. Odbywało się wyciênczanie rynku pieniężnego. 3/4 narodu jest wyłączone z możliwości oszczędzania. Nie jest to krytyka Ministra Skarbu lecz naszej rzeczywistości. Kiedy będąc z delegacją rolników zapytałem p. Wicepremiera dlaczego nie przeprowadza swojego dawnego programu, odpowiedział: „Zmuście mnie do tego".

Min. Skarbu Kwiatkowski: To się nie zgadza z prawdą.

Pos. Dudziński: Mogę się powołać na świadectwo moich kolegów.

Pos. Mróz zapytuje czyim kosztem osiągnięto równowagę budżetu i na jak długo. Po czym stwierdza, że zmniejszono płace, obciążono podatkiem specjalnym najszersze warstwy pracujące. Ciężar Pomocy Zimowej oraz zwiększonego podatku lokalowego i podatków pośrednich spada na warstwy pracujące. Od podatków zostały zwolnione sfery gospodarcze. Drobne zaległości bez względnie się egzekwuje, a grube sięgają sum milionowych.

Pragniemy zjednoczenia na rodowego oświadcza mówca, ale krokiem na tej drodze powinno być usunięcie krzywdy społecznej. W dalszym ciągu dyskusji pos. Mróz wskazał na wielkie potrzeby miast, które powinny wydawać przez 4 lata po 150 mil. rocznie na inwestycje. Przy czym Warszawa i Łódź zostały z tego szacunku wyłączone.

Zwolnieni i wysłani

Dnia 27 lutego b. r. zostali zwolnieni z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, osadzeni na skutek zajść w powiecie wysoko-mazowieckim Jan Pogorzelski, Antoni Tyborowski, Stefan Żukowski i Stanisław Skrzeszewski.

ŁÓDŹ. Decyzją władz administracyjnych zostali wysłani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za działalność wywrotową Stanisław Bachor i Marian Kantor.

Zawieszenie działalności

Zw. Robotników Budowl. w Łodzi

ŁÓDŹ. Władze administracyjne stwierdziły, iż działalność związku robotników budowlanych w Łodzi, mieszczącego się przy ul. Podleśnej 26 wykracza poza ramy wyznaczone statutem, wobec czego łódzkie starostwo grodzkie zawiesiło w dniu wczorajszym działalność tego związku.

Jednocześnie władze policyjne opieczętowały lokal związku. Starostwo grodzkie wystąpiło jednocześnie do sądu z wnioskiem o rozwiązanie związku za działalność wywrotową.

Wspaniale rozwinięte lotniska

posiadają w chwili obecnej Włochy

Mowa francuskiego ministra lotnictwa Cota, w której zaznaczył, że jedyne lotnictwo, które jakościowo przewyższa francuskie, jest sowieckie, wywarła wielkie wrażenie i zdumienie rzeczoznawców różnych krajów. Jeden z nich, major Williams, słynny amerykański pilot, niedawno odwiedził cały szereg europejskich krajów i zaznajomił się z europejskim lotnictwem, twierdzi, że palma pierwszeństwa powinna być oddana Włochom. Jego zdaniem lotnictwo włoskie jest najlepiej ze wszystkich innych przygotowane do wojny powietrznej.

Angielski tygodnik „Illustrated London News", który opublikował opinię Williamsa podaje jeszcze, że pomimo wielkiej liczebności, lotnictwo sowieckie nie jest tak dobre, jak to się ogólnie przypuszcza. Niedawno na wygłoszonej na zjeździe sowietów mowie ekspert Chrypin oświadczył, że liczba samolotów sowieckich w porównaniu z rokiem 1932 czterokrotnie wzrosła i znacznie przewyższa lotnictwo niemieckie, przy czym 60 procent maszyn sowieckich, to samoloty bombowe. Wówczas Chrypin zaznaczył jeszcze, że w Niemczech czynią się starania, by zwiększyć kadry lotników do 70000. a Sowiety starają się podnieść tę liczbę do 100.000.

Tygodnik angielski podaje szereg zdjęć różnych sowieckich maszyn wojennych, które otrzymał do odbitki od pewnego angielskiego rzeczoznawcy lotnictwa. Zdaniem tego rzeczoznawcy, maszyny sowieckie są niezbyt dobrymi kopiami amerykańskich i europejskich typów" i mogą być rozbite w puch przez niemieckich i angielskich lotników. Tenże rzeczoznawca radzi nie przesadzać znaczenia sowieckiego „niebezpieczeństwa powietrznego".

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Orkiestra salonowa. 12.50 „Przegląd wydawnictw rolniczych". 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Nad albumem znaczków pocztowych" — dialog. 16.35 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 17.00 „Źródło przestępczości dzieci" — zły dom — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Książka i wiedza": O książce Anny Oderfeldówny: „Młodzież przedmieścia". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy. 18.30 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mówi". 18.23 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert solistów. 20.30 „Przeszłość i piękno Przemętu" — pogadanka. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Stanisław Nawrocki" XVIII audycja. 21.45 Wileńska orkiestra. 23.00 Melodie taneczne. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Z powodu choroby odczyt odwołany

Zapowiedziany na wczoraj odczyt radiowy wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego został wczoraj w ostatniej chwili odwołany w skutek choroby prelegenta.

Jak nas informują, wicemarszałek Miedziński zachorował na zapalenie opłucnej.

Z ofiarą na Pomoc Zimową nie należy zwlekać. Czyś już wpłacił zadeklarowaną sumę? KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"

Głuchy pasażer i urocza dziewczyna

Niezwykłe pomysły amerykańskich przedsiębiorców

W kraju powracającej „prosperity", w którym produkcja na wielką skalę szuka ciągle odbiorców dla swych artykułów, reklama ma niezwykłe pole do popisu. Codziennie mal rodzą się tam nowe pomysły, nowe „tricki" reklamowe. Oto jeden z nich:

Do autobusu w Chicago wchodzi staruszek, trzymający ostentacyjnie trąbkę akustyczną; towarzyszy mu młoda, śliczna dziewczyna. Po zainstalowaniu się wewnątrz autobusu, młoda kobieta pochyla się do ucha swego głuchego towarzysza i mówi głośno:

— Dziadziu, nie zapomnij, że mamy kupić dziś jeszcze musztardę „Ypsylon".

Dziadzio zdaje się nie rozumieć o co chodzi, wnuczka powtarza swe polecenie, krzycząc mu do ucha. Staruszek pyta ze zdziwioną miną: „Ypsylon", ale dlaczego musztardę „Ypsylon"?

— Bo to jest najlepsza na świecie — odpowiada wnuczka.

— A gdzie ją można dostać?

— We wszystkich sklepach kolonialnych...

Staruszek znów nie słyszy i dopytuje się o co chodzi. Towarzyszka jego przybiera zrozpaczoną minę i potrząsa trąbką akustyczną, która jakoś nie działa.

Wtedy jeden z usłużnych pasażerów, chcąc przyjść z pomocą zmartwionej widocznie dziewczynie, ofiarowuje jej swe usługi i krzyczy stentorowym głosem do starca: — Musztarda „Ypsylon", najlepsza na świecie, we wszystkich sklepach kolonialnych. Zrozumiał pan?

„Głuchy" uśmiecha się i dziękuje. Efekt jest osiągnięty. Na następnej stacji oboje wysiadają i czekają na inny autobus, by powtórzyć scenę raz jeszcze od początku.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skałłona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji.

Trzy rewolucjonistki na Koszykowej 13 z niecierpliwością oczekują dnia, w którym Skałłon będzie przejeżdżał pod ich oknami. Są w najwyższym stopniu zdenerwowane przedłużającym się oczekiwaniem. Wreszcie słyszą tupot wielu kopyt końskich. Jadzia woła:

— To jedzie Skałłon...

Skałłon w wielkiej karecie, w otoczeniu czerkiesów na koniach, udał się do wice-konsula. Hanna i Jadzia wyjęły bomby i położyły je na parapetach okien, a Laleczka otworzyła drzwi kuchenne, aby obie terrorystki po rzuceniu bomb mogły natychmiast uciec.

Wreszcie Skałłon wraca z wizyty. Hanna wylicza moment, w którym ma rzucić bombę.

„On żyje"

Skałłon spojrzał w okna. Wzrok jego napotkał wzrok Hanny i Jadzi... Lekko uśmiechnął się i powiedział do adiutantów:

— Ładne panienki, prawda?...

Adiutanci nie zdążyli już odpowiedzieć. Jakiś ciemny przedmiot wyleciał z tego samego okna, z którego spoglądała ładna panna. Ciemny przedmiot pada prosto na konie i na karetę...

Czerkiesi szarpnęli w tył swoje konie... Kareta, przeciwnie, szybciej ruszyła naprzód... Następuje chwila straszliwej, ścinającej krew w żyłach, ciszy...

Wydaje się, że to serce w piersi zamarło! O, jakaż to przerażająca cisza!

Dlaczego nie słychać wybuchu? Czyżby bomba, którą rzuciła Hanna, nie wybuchła?

Ale ta straszna cisza nie trwa dłużej, niż jedną tylko sekundę.

Natychmiast z drugiego okna wylatuje ciemny przedmiot, jakby blaszane pudełko. To Jadzia rzuca *swoją* bombę.

I naraz powietrze przeszywa ogłuszający, potworny huk. Wydaje się, że ulica i wszystkie domy wylatują w powietrze. Momentalnie wznosi się wzdłuż całej ulicy potężny słup kurzu i dymu.

Krzyki... wściekły tętent kopyt końskich, trzask tłuczonych szyb... zmieszane, przerażone głosy...

— Czyś trafiła *w niego?*... — drży głos Jadzi.

— Nie wiem... Rzuć jeszcze jedną... Ja rzucam tę małą...

Po przerwie dwusekundowej znów coś wylatuje z okna i przecina gęsty słup kurzu i dymu.

Znów ogłuszający huk. Ziemia drży, szyby znów wylatują...

I po chwili jeszcze jeden przerażający wybuch!...

Tuman kurzu i dymu wznosi się coraz wyżej...

Laleczka zbiega ze schodów. Drzwi kuchenne otwarte są na oścież... Ale Jadzia i Hanna wciąż jeszcze nie odchodzą od okien, jak gdyby zapomniały o tym, że muszą uciekać, że każda chwila decyduje teraz o ich losie...

— Jadziu! Zdaje się, że on żyje... Mój Boże!

— Pierwsza bomba nie wybuchła...

— Nie wybuchła?

— Ale... może... moja bomba go trafiła? Poczekajmy, aż opadnie ten kurz i dym... Chcę wiedzieć...

— To szaleństwo... Nie rozmawiajmy teraz! Uciekać, uciekać! Prędzej!

— Ale ta biała suknia... Poznają cię...

— Daj mi szybko płaszcz!...

— Czy nic nie zabierasz?



Momentalnie wznosi się wzdłuż całej ulicy potężny słup kurzu i dymu.

— Nic... nic... szybciej!... szybciej!::: Zaraz tu przyjdą!... Odegraj tylko dobrze swoją rolę... Pamiętaj, Jadziu...

Hanna szybko zdejmuje suknię i narzuca na siebie płaszcz. Już jest przy drzwiach. Jadzia wychodzi przed nią, załamuje ręce i szlocha:

— Jezus Maria! Co to się dzieje! Kto rzucił bomby?

— Ach, Boże! Co za nieszczęście! Nieszczęście!— biegnie za nią „pani Kozłowska". — Ktoby przypuszczał, że w Warszawie jest tak niebezpiecznie mieszkać... Uciekajmy stąd... schowajmy się... Ach. Boże! Boże!...

Wszystkie drzwi gwałtownie otwierają się. To sąsiedzi pytają jeden drugiego, co się stało. Twarze są zgorączkowane, oczy błyszczą, głosy drżą... Kobieta, blada i przestraszona, pyta Hannę:

— Co się stało? Myślałam, że dom się zapada...

— Nie wiem... Bomby wybuchają... Trzeba uciekać stąd... Jezus Maria, ratunku!

Hanna dalej zbiega ze schodów.

Jadzia, która jest już na parterze, natknęła się na dwie na wpół żywe ze strachu stare kobiety. Szły właśnie na górę i w tym czasie usłyszały ogłuszające, okropne wybuchy.

— Moja panienko! — zwracają się obie do Jadzi. — Dokąd panienka biegnie? Przecież tam padają bomby...

— Co to będzie? co to będzie?! — szlocha Jadzia i biegnie dalej.

Wszystkie trzy dziewczyny spotykają się w bramie. Dalsza ucieczka jest na razie niemożliwa. Brama pełna jest cywilów i... szpiclów, którzy w zamieszaniu uciekli, aby ukryć się przed bombami...

Nawet kilku czerkiesów zeskoczyło z koni i ze strachu uciekło do bramy na Koszykowej Nr. 13.

Przerażające, ogłuszające wybuchy i to jeden po drugim, napełniły przyboczną straż Skałłona panicznym strachem.

Wszyscy oni byli przekonani, że napadła na nich cała horda bojowców, uzbrojona w setki bomb. Dlatego też niektórzy ze straży uciekli prosto do bramy Nr. 13 na Koszykowej, jako najbliższej. (Brama tego domu od strony ulicy Natolińskiej była, jak wiadomo, zamknięta).

Trzy dziewczyny stoją w bramie, ściśnięte przez przerażony tłum. Nawet czerkiesi są nawpół przytomni. Jeden z nich mówi:

— Cały grad bomb posypał się na nas...

— Z dachu... — dodał drugi.

— Z okna, a nie z dachu...

— Czy generał-gubernator ocalał? — pyta ktoś z obecnych.

— Nie wiem, trzeba zobaczyć...

Trzy dziewczyny zdają sobie sprawę z tego, że dalsze pozostawanie ich w bramie grozi nieuniknioną „wsypą".

W tej chwili jeszcze wszyscy są nawpół przytomni ze strachu i ogłuszenia i dlatego nikt nie zwróci uwagi, gdy wyślizgną się z tego tłumu na ulicę.

Ale za kilka chwil rozpocznie się obława w całym domu, na całej ulicy, a wtedy na pewno one się znajdą w potrzasku.

Dlatego muszą natychmiast wyjść z bramy! Płaczące, przerażone, z załamanymi rękami, wysuwają się jedna po drugiej na ulicę.

Hanna płacze:

— Co stało się z Jurkiem? Przecież niedawno wyszedł na ulicę... Boże mój, Boże! Kto wie, czy jeszcze żyje?!

— A mój Stefan... — łka Jadzia.

Już są na ulicy... Na bruku leży koń z poszarpanym brzuchem... Obok konia — ranny czerkies...

A Skałłon? Gdzie jest Skałłon? Czy żyje? Dlaczego nie widać karety? Czy ocalała?

Dziewczęta biegną ulicą Koszykową. Oprócz nich także inni ludzie są na ulicy. Jadzia słyszy, jak biegnący obok nich oficer z rewolwerem w ręku woła do drugiego:

— Ach, gdie mierzawcy? (Gdzie te łotry?).

— Pewnie zabarykadowali się w mieszkaniu, z którego rzucono bomby!... A jego prewoschoditielstwo ocalał?

— Jest cały i zdrów! O, tam właśnie jedzie! Wszyscy witają go owacyjnie!

Hanna i Jadzia czują, że kolana uginają się pod nimi. Już, już padają... Cały ten okropny trud stracony, wszystko poszło na marne!... Kat dalej żyje!

Z oddali słychać okrzyki żołnierzy i oficerów:

— Hurra! Hurra!

Pozdrawiają w ten sposób generał-gubernatora z okazji uniknięcia przez niego pewnej śmierci. Stangret opowiada, żegnając się znakiem krzyża:

— Zauważyłem, że coś wyleciało z okna... Od razu zrozumiałem, że to bomba... Mocno chwyciłem lejce, konie popędziły szybciej, a bomba upadła za karetą i wcale nie wybuchła... Kiedy wybuchła druga bomba, byłem już na Koszykowej...

Dziewczęta nie biegły już dalej. To mogłoby wzbudzić podejrzenia. Szły w pewnym oddaleniu jedna od drugiej, a na twarzach ich malowała się rozpacz...

Sytuacja jest niebezpieczna... Ze wszystkich stron nadbiegają żandarmi, policjanci i szpicle. Co prawda dziewczęta są już daleko od Koszykowej Nr. 13, są już prawie przy Mokotowskiej, ale zaraz rozpocznie się pościg za przechodniami.

Kiedy podeszły do rogu Mokotowskiej, nadbiegło kilku żołnierzy z nastawionymi bagnetami. Zawołali do dziewcząt:

— Stać! Ręce do góry!

Kalendarz dnia

CZWARTEK

25 LUTY

Cezariusza, Zygfryda b., Wiktora.
Słowiański: Sławoboja Bolebora.
Słońca wsch. 6.32, zach. 17.8.
Księżyca wsch. — 17.44, zach. 6.03.

HISTORIA PODAJE:

1634 Albrecht Wallenstein, wielki wódz cesarza austriackiego Ferdynanda II zamordowany w Czechach przez oficerów.
1831 Pamiętna bitwa pod Grochowem. — Jan Skrzynecki — nacz. wodzem powst.
1876 Zmarł we Lwowie znakomity poeta Sewery Goszczyński, działacz polityczny.
1919 W. Brytania uznaje państwo polskie.

BITWA POD GROCHOWEM.

Główna armia rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza została w niej pobita przez wojska polskie, pomimo, że była trzy razy liczniejsza. Moskale musieli się cofnąć i próbowali odtąd przez cały czas Powstania Listopadowego zdobycia Warszawy od strony Pragi.

PRZYSŁOWIA:

„Luty ciepły, sprawia marzec mroźny
I czas wiośnie późny".

AFORYZMY:

Błędy kobiety są często milsze, niż wszystkie razem cnoty mężczyzny.

ZŁOTE MYŚLI:

Szczęśliwy kto swe dary w każdej dobie
Potrafi światu na pożytek nieść.
S. B.

KTO NIE WIE, ŻE:

Belgia, monarchia konstytucyjna ma 30 tys. km. kw. obszaru i 7 milionów 8111 tys. mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Jaki pot nie ścieka nam z czoła? Kło — pot.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Ludwik XIV a wiatrak. Ludwik XIV zawołany budowniczy, pokazując jednemu ze swych ministrów budynki w Wersalu, zapytał go:

— Czy pan przypomina sobie, że tu nie dawno stał wiatrak, a dziś na tym miejscu te wspaniałe gmachy?

— O tak, sire — odpowiedział zapytany złośliwie — przypominam to sobie; młyn wiatrowy wprawdzie zburzony, ale wiatr pozostał.

„Prawda może zabić miłość"

Sensacyjne wynurzenie francuskiej wywiadowczyni

„Tylko prawda może zabić niepożądaną miłość" — twierdzi panna Saunier, popularna francuska wywiadowczyni prywatna, która pracuje, opierając się wyłącznie na tej zasadzie. Dzięki tej zasadzie odniosła ubiegłego lata wspaniały sukces.

Pani F. B., kobieta obracająca się w najwyższych sferach towarzyskich Paryża, zakochała się po uszy w niejakim Piotrze Vatardzie, który podawał się za bogatego pośrednika nieruchomości. Krewni pani F. B., bogatej wdowy, byli oburzeni tą miłością i zwrócili się do panny Saunier, aby zbadała przeszłość Piotra Vatarda.

Po tygodniu, gdy wywiadowczyni od spraw miłosnych zaznajomiła się z przyzwyczajeniami Vatarda, w kawiarni w której stale przebywał, zjawiła się wyjątkowo piękna kobieta i zajęła miejsce przy jego stoliku. Jeszcze nigdy Vatard nie prowadził z kobietą tak ożywionej rozmowy, jak tego wieczora, i gdy oboje późnym wieczorem opuszczali kawiarnię, zawarli swego rodzaju spółkę. Postanowili wspólnie ograbiać z posagu bogate kobiety, pragnące wyjść za mąż. Młoda, urocza kobieta miała Vatardowi dostarczać kandydatek ze swego szerokiego koła znajomych. Wyłudzony zaś posag miał być za każdym razem dzielony uczciwie na dwie równe części.

W ciągu dwóch tygodni nowa znajoma aferzysty małżeńskiego, która była nikim innym jak panną Saunier, prowadziła z nim ożywioną korespondencję „handlową". W końcu, gdy otrzymała od Vatarda znaczną ilość listów przystąpiła do zadania mu ostatecznego ciosu.

Pewnego wieczora gdy Vatard spotkał się z panią F. B. w kawiarni, zjawiła się tam również wywiadowczyni i zaczęła z nim rozmawiać o doskonałej „partii" jaką dla niego znalazła. Gdy aferzysta gwałtownie protestował i wypierał się, panna Saunier położyła na stół dowód rzeczowy, listy „handlowe", jakie od niego otrzymała.

Rozumie się samo przez się, że panna Saunier osiągnęła to, do czego dążyła. Zakochanej wdowie odrazu otworzyły się oczy i cały czar, jaki wywierał na nią Vatard odrazu znikł.

Nie mniejszym powodzeniem zakończyła się ostatnia sprawa, jaką przeprowadziła panna Saunier.

Przed kilkoma dniami na Riwierze miały się odbyć zaręczyny bogatej Amerykanki z niejakim Armandem Chautardem, pięknym mężczyzną, który należał do złotej młodzieży. Rodzice młodej dziewczyny niechętnie patrzyli na związek córki z młodzieńcem, o którego przeszłości nic nie wiedzieli. Gdy jednakże córka groziła samobójstwem, jeśli nie pozwolą się jej pobrać z ukochanym, ci ustąpili. W tajemnicy jednakże przed córką zwrócili się do panny Saunier, prosząc, aby zainteresowała się przeszłością ich przyszłego zięcia i jeśli okaże się ona podejrzana, aby zawiadomiła ich o tym jeszcze przed zaręczynami.

Panna Saunier zabrała się do pracy. Termin zaręczyn zbliżał się, a ona nie dawała o sobie znaku życia, już w końcu miały się odbyć zaręczyny, a ona jeszcze wciąż się nie zjawiała.

Dopiero gdy goście zebrali się w pięknie przybranej sali, ukazała się tam nagle elegancko ubrana pani, trzymająca za rękę małą dziewczynkę. Armand Chautarg ujrzawszy dziewczynkę, śmiertelnie zbladł. Panna Saunier, nią bowiem była przybyła, nie przejęła się tym. Zbliżyła się do niego i na cały głos, aby wszyscy goście usłyszeli, rzekła:

— Przyprowadziłam tutaj pańską córeczkę, aby również wzięła udział w zaręczynach kochającego ojca.

Sytuacja ta była tak zabawna, że większość gości wybuchnęła śmiechem. Narzeczona zaś, z policzkami zarumienionymi ze wstydu, uciekła z sali, oświadczając, że zrywa zaręczyny.

Pannie Saunier z wielkim trudem udało się wpaść na trop nieślubnego dziecka Armanda. Ale gdy je odnalazła w Marsylii i dowiedziała się, że Armand Chautarg cieszy się w tym mieście smutną sławą zawodowego karciarza, który nie dba o swoje dziecko, postanowiła sprowadzić córeczkę Armanda na zaręczyny w przekonaniu, że jej widok wywrze wielkie wrażenie na młodej Amerykance.

Nie omyliła się w swych przypuszczeniach. I jeszcze raz mogła stwierdzić, że jej dewiza, „tylko prawda może zabić niepożądaną miłość" jest niezawodna.

Adwokat — mordercą żony?

Wkrótce odbędzie się sensacyjna rozprawa

Policja w Springfield aresztowała 43-letniego popularnego adwokata Huberta Mac Bersona, który jest podejrzewany o zabicie swej żony.

Mac Pherson przebywał u swoich rodziców, gdy drogą radiotelegraficzną nadszedł z Nowego Jorku nakaz aresztowania go.

Żona adwokata zmarła nagle przed trzema laty. Mac Pherson pobrał się z nią przed 20 laty. Podczas ostatniej nieobecności adwokata w Nowym Jorku zgłosił się do władz jego syn, 18-letni Paweł i podał, że już przed śmiercią matki, kobiety zresztą całkiem zdrowej, doszło między rodzicami do ostrej wymiany zdań.

W 10 minut później pani Mac Pherson wyzionęła ducha.

Na podstawie tego zeznania władze zainteresowały się całą sprawą. Wykopano zwłoki, przeprowadzono sekcję i ustalono ,że pani Mac Pherson została otruta.

Syn oświadczył, że matka nigdy nie nosiła się z zamiarami samobójczymi.

Mac Pherson będzie się sam bronił. Oświadcza, że jest niezwykle zdumiony wynikami sekcji. Władze starają się jeszcze ustalić, czy w tej zagadkowej zbrodni nie wchodzi czasem w grę jakaś druga kobieta.

Na małej wokandzie...

Pokuta

czyli zmartwienie recydywisty

(A. E.) Pan Mendel Kolenbach, niepoprawny recydywista, odsiadywał dwa lata więzienia za paserstwo. A gdy wrócił wreszcie do domu, zastał w nim małego, dwutygodniowego potomka.

Zafrasowany pan Mendel począł obliczać, jak to właściwie mogło się stać. Liczył, spoglądał złym okiem na żonę i nie mógł w żaden sposób dorachować się swego ojcostwa.

Aż pewnego razu dzieciak przeziębił się i powiększył grono aniołków.

Wobec tego faktu pan Mendel uznał dalsze rachunki za bezcelowe. A że ojciec winien po zmarłym dziecku odbyć ośmiodniową pokutę, więc pan Mendel siadł w kąciku na małym stoleczku, zgodnie z przepisami religji mojżeszowej.

— Dzieńdobry cię, Mendelek! — rzekł pan Naftali Goldberg, który przyszedł nazajutrz odwiedzić dawno niewidzianego przyjaciela. — Coś taki ponury? Siedzisz jak na pokutę!

— No bo rzeczywiście siedzę na pokutę. Przecież dziecko mnie umarło.

— Wielka rzecz! Takie malutkie dziecko to się jeszcze nie liczy. Ile ono miało? Parę tygodni? Poprostemu nie przystoi dla ciebie, żebyś z tego powodu tak się martwiłeś.

— Ja nie z tego się martwię! — odparł z westchnieniem pan Mendel.

— Tylko z czego?

— Z tej pokuty.

— Co strasznego pokuta?

— Siedzieć na stołku osiem dni...

— Osiem dni to tak dużo?

— Nie powiem dużo. Ale rozumiesz Naftali... jeszcze nigdy nie siedziałem tak niewinnie, jak teraz!

Pan Naftali westchnął współczująco. Westchnienie to wypadło nieco sztucznie i złe przeczucie tknęło pana Mendla. Spojrzał więc badawczo na pana Naftalego, który począł robić rozmaite grymasy, aby pokryć zmieszanie.

Dalszy bieg wypadków miał tempo błyskawiczne.

Pan Mendel zerwał się ze stołka, chwycił pana Naftalego za kołnierz, posadził go na stołku i krzyknął: — Ty potrzebujesz siedzieć, a nie ja! — i począł mu wymierzać siarczyste policzki, aż echo szło po mieszkaniu.

Rezultatem tego aktu zemsty była sprawa sądowa.

Sąd uznał wzburzenie pana Mendla za całkowicie uzasadnione i skazał go tylko na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Tłumaczenie snów

Wujaszek P. Proszę wystrzegać się oszustwa lub kradzieży. Sen „Cioteczki P." wróży dochody. Rok 1938 będzie pomyślny dla p. Sława. W p. Inie durzy się ciemny blondyn.

„Zula". Ktoś Pana obrazi. Będzie bardzo komiczna sytuacja. Pieniądze otrzyma Pan.

P. Manula. Czeka Panią zmiana na lepsze. Rozmowa z cudzoziemcem. Rozrywka.

Ciekawy Władysław. Siostra kolegi myśli o Panu. Będą zarobki. Rozmowa o polityce.

P. Zoja P. 72. Sen wróży Pani długie życie. Będzie choroba u znajomych. Odwiedzi Panią życzliwa osoba.

P. Tuśka 77. Komplementy będą, bądź pochwały. Ktoś Panią obmawia. Podróż daleka będzie w przyszłości.

HUMOR

EGIPTOLOGIA.

On: — Czy każda mumia musi liczyć 4.000 lat?

Ona: — Nie, ty na przykład masz tylko 60 lat.

W BIURZE

— Panie dyrektorze, moja pensja nie pozwala mi na żadne wyskoki.

— Toteż nie zaangażowałem pana w charakterze ekwilibrysty.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Podejrzliwość

drażni mężczyzn

„Młoda stroskana mężatka" pisze: „Mając lat 16, poznałam chłopca imieniem Stef. Nazywał mnie czarnulką, gdyż jestem wysoka szczupła ciemno -blondyna, a oczy mam czarne. Oprawa oczu też jest czarna. Mężczyźni byli zawsze zakochani we mnie. Miałam moc starających się o moją rękę, lecz nie chciałam nikogo bo miałam już Stefka. Kochaliśmy się wzajemnie. On kocha. mnie do tego stopnia, że powiedział, iż gdybym się z nim pogniewała to by sam został kawalerem, ale i mnie by za mąż wyjść nie pozwolił. Przyjaźniliśmy się tak z sobą 11 miesięcy.

W dwunastym miesiącu wyszłam za mąż za Stefka, mając lat 17. Spoczątku był dla mnie bardzo dobry, jak anioł, bo wie, że go kocham. Lecz od dłuższego czasu stał się obojętny. Nic już go nie obchodzi, a po ślubie jest dopiero 8 miesięcy. Zrobił się strasznie nerwowy, co sobie tym tłumaczyłam, że się biedak przy pracy musi bardzo namęczyć.

Przed kilku tygodniami, mąż zaczął się spóźniać do domu. Gdy raz tak przyszedł, zapytałam go, dlaczego tak późno przychodzi. Powiedział, że dłużej pracował. Za chwilę pytam o to samo, to mi powiedział, że chciał trochę pospacerować i dodał, że mu się tak podoba i tak będzie robił.

Zaczęłam strasznie płakać, bo nie wiedziałam, że on mi zrobi taką przykrość. Odebrałabym sobie życie, lecz szkoda mi niewinnej istoty, która przyjdzie na świat za trzy miesiące.

Mąż jest dla mnie niewyrozumiały, lecz z żalu nie wiem, co zrobić, gdyż chodzę, jak zbłąkana owca. Nie mogę się zwierzyć nikomu, bo nie chcę, żeby kto miał wiedzieć tylko Panu, Redaktorze, ten żal wypowiem. Może usłucha rady Pana Redaktora i będzie lepszym mężem dla żony...

* * *

Małżeństwo tym się różni od narzeczeństwa, że narzeczeństwo wydaje się nieustannym świętem, a małżeństwo jest dniem powszednim. Pewne kwasy bywają w małżeństwie nieuniknione, ale gdyby po każdej niesnasce małżeńskiej, żona czy mąż odbierali sobie życie, ludność naszego kraju malałaby w sposób zatrważający.

Może Pani źle zrobiła, powtarzając owo niefortunne pytanie. W ogóle wszelka podejrzliwość zawsze mężczyzn drażni. Po za tym tak zawsze bywa, że po miodowych miesiącach następuje pewne zobojętnienie, spowodowane jednostajnością. Ale to jest na ogół stan przejściowy. Nie należy go roztrząsać.

Niewykluczone też, że nie zgadzacie się temperamentami. I to bywa. Nie jest to wszakże nic groźnego i nie należy się tym zbytnio przejmować. Radzę Pani cierpliwie przeczekać ten stan przejściowy a p. Stefa bardzo proszę o więcej wyrozumiałości dla nieszczęsnej żoneczki. Proszę być dobrym dla matki swego dziecka, której Pan ślubował przecież miłość i wierność

Kradł bezkarnie przez kilka lat

Od 17 naiwnych wyłudził 25 tys. złotych

Ignacy Świętochowski zamieszkały w Warszawie, wydzierżawił posesję przy ul. Belwederskiej 22, Czarneckiemu. Na terenie tym mieścił się zakład św. Heleny (pensjonat dla inteligencji), do którego przyjmowano osoby starsze, pragnące mieć zapewnione dożywocie. Znajduje się tam kilka budynków mieszkalnych i ogród.

Czarnecki przyjął do zakładu m. inn. 3 dożywotniczki: Helenę Krempelc, pobierając od niej 5.000 zł., Kazimierę Krzemińską, która wpłaciła 3.000 zł. i Helenę Woźniakową, od której pobrał 2.000 zł. Następ nie przyjął do zakładu 8 posługaczek, pobierając od każdej po 300 zł. kaucji.

W dalszym ciągu Czarnecki, podając się za właściciela wspomnianej nieruchomości, przyjął dozorcę, Edwarda Gizę, który wpłacił, tytułem kaucji, 3.500 zł. i ogrodnika, Feliksa Gotkowskiego, z kaucją 2.200 zł. Nadto przyjął do zakładu: Stanisława Mazura, w charakterze woźnego, oraz żonę tegoż, Marię, która miała pełnić obowiązki służącej. Mazurowie wpłacili 3.500 zł. kaucji, niezależnie zaś od tego Czarnecki „pożyczył" od Mazurowej 1.080 zł., których nie zwrócił.

Wreszcie Stanisław Spórek wynajął pomieszczenie na skład węgla, wpłacając Czarneckiemu, tytułem kaucji, 600 zł., które miały być potrącone w ciągu 5 lat — po 10 zł. miesięcznie — przy wpłacaniu komornego.

Do jakiego stopnia posuwał swą bezczelność Czarnecki świadczy fakt, że angażując woźnego Mazura, pertraktował jednocześnie z 2-ma innymi kandydatami na tę samą posadę, pobierając od jednego — 1.250 zł., od drugiego zaś — 250 zł., tytułem kaucji.

Taki stan rzeczy trwał przez kilka lat. Dzierżawca brał pieniądze, nie troszcząc się wcale o dotrzymanie swoich zobowiązań. Utrzymanie dożywotniczek w zakładzie było skąpe i tak liche, że oburzone staruszki niejednokrotnie protestowały, wyrażając się, że dawane im jadło „jest dla świń, a nie dla ludzi".

Ogrodnik daremnie upominał się o wypłacenie zaległej za pół roku pensji. Gdy Czarnecki, przez dłuższy czas nie wpłacał czynszu dzierżawnego, właściciel skierował sprawę na drogę sądową i uzyskał nakaz eksmisji dzierżawcy wraz ze wszystkimi lokatorami i dożywotniczkami zakładu.

Wczoraj, gdy przybył komornik, celem dokonania eksmisji, bomba pękła. Dożywotniczki, lokatorzy i służba, przekonali się, że padli ofiarą oszukańczych machinacji Czarneckiego. Wobec tego, że niektórzy z lokatorów byli chorzy — komornik odroczył eksmisję na 3 tygodnie.

W liczbie poszkodowanych jest część analfabetów, którzy podpisywali umowy, nie wiedząc o tym, że wpłacone kaucje figurują w aktach umowy, jako pożyczki.

Pośrednikami w tej aferze byli: Filip Wysocki, (Gęsia 46) i Ksawery Kucharski, (Madalińskiego 52), którzy od każdej transakcji pobierali prowizję w wysokości 100 — 200 zł.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja 20-go komis., do której wpłynęło już kilka skarg poszkodowanych osób. Niektórzy z nich oddali wszystkie swe oszczędności, jakie mieli złożone w P. K. O.

Mały przybór

Służba Hydrograficzna Dyrekcji Dróg Wodnych na podstawie meldunków otrzymanych z miejscowości położonych w górnym biegu Wisły, jak i na dopływach przewidu je, iż najbliższy przybór wód na Wiśle nie osiągnie dużych rozmiarów.

W ciągu ostatniej doby pod W-wą stan wód podniósł się o 20 cm., osiągając 2 mtr. 47 cm. Kulminacja przyboru oczekiwana jest za 2 dni. Najpewniej nie przekroczy ona jednakże stanu 3 mtr. 10 cm. — 3 mtr. 20 cm. tak, że żadne niebezpieczeństwo wylewu stolicy na razie nie zagraża.

Nie jest skautek na świecie

Według ostatnich danych Międzynarod. Biura Skautowego w Londynie, Skauting Żeński liczy dziś około 1 i pół miliona dziewcząt.

Najliczniejszą jest organizacja angielska, skupiająca w swych szeregach 377996 skautek, na drugim miejscu kroczą Stany Zjednoczone Ameryki Półn. z 382971 skautek, trzecie skolei ilościowo jest Polskie Harcerstwo Żeńskie z ilością 60205 harcerek. Na dalszych miejscach znajdują się kolejno: Kanada (47941 skautek), Indie (37952 skautek), Australia (32977 skautek).

Ciekawy wyrok

Jan Tkaczyk mieszkaniec Puszczy Białowieskiej znany był w całej okolicy jako nożowiec i z tego tytułu miał już za sobą kilka wyroków skazujących.

Ostatnio po pijanemu wywołał awanturę z właścicielem piwiarni, którego mocno poturbował kołkiem.

Kiedy nadbiegł zaalarmowany komendant posterunku, awanturnik rzucił się na przedstawiciela władzy, raniąc go w głowę.

Stawiony przed Sąd Okręgowy Tkaczyk został skazany na trzy lata więzienia.

Od tego wyroku zaapelował prokurator, domagając się podwyższenia kary i umieszczenia Tkaczyka po odbyciu jej w zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził karę trzech lat więzienia i orzekł zamknięcie Tkaczyka w zakładzie w którym pobyt trwa co najmniej 5 lat.

Jest to pierwszy wyrok umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych w stosunku do nożownika, gdyż dotychczas zamknięcie takie orzekano w stosunku do złodziejów - recydywistów.

Cóż to za „delegaci prezydenta"

którzy kosztować będą miasto 60 tys. zł.?

W budżecie m. st. Warszawy na rok 1937 — 38 przewidziana jest suma 60.000 złotych na utrzymanie t. zw. „delegatów prezydenta". Pozycja ta obudziła zainteresowanie w komisji budżetowej przybocznej Rady miejskiej.

Jeden z radnych poprosił o wyjaśnienie w sprawie „delegatów prezydenta", których czynności nie są dostatecznie określone i uzasadnione. Radny zapytywał, czy „delegaci prezydenta są czymś w rodzaju skrzynek pocztowych, do których wrzuca się listy do Zarządu Miejskiego".

Przewodniczący zebrania, jeden z wiceprezydentów miasta, odpowiedział na uwagę radnego mniej więcej w następujący sposób:

„Wydatki na „delegatów prezydenta" wynoszą zaledwie 60 tysięcy rocznie. Jest to suma bardzo nieznaczna. Sądzę, że jeśli p. prezydent ją do budżetu wprowadza, to wprost nie wypada, aby ją odrzucać i aby z tego powodu czynić ją kieś uwagi. Sądzę, że w tym wypadku życzenie p. prezydenta jest tak drobne, że kuratuazja nakazuje wydatek ten uznać".

Po tym rozbrajającym przemówieniu suma 60.000 zł. na utrzymanie zupełnie zbytecznych „delegatów prezydenta" została uchwalona. Obywatele Warszawy muszą sumę tę zapłacić.

Adw. Rościszewski nie wyjdzie

aż do ukończenia śledztwa

Władze sądowo-śledcze pozostawiły bez uwzględnienia podanie obrońców stołecznego adwokata Witolda Rościszewskiego, który został jak wiadomo przed 10-dniami osadzony w areszcie centralnym w związku z rewizjami wśród b. działaczów Obozu Narodowo Radykalnego. Prośba o zmianę środka zapobiegawczego wobec adwokata Rościszewskiego na kaucję została odrzucona i adwokat pozostać ma w areszcie, aż do całkowitego ukończenia do chodzeń sądowych.

Aresztowany adwokat wystąpić miał w najbliższych dniach w szeregu procesach są dowych, m. inn. w głośnej sprawie wytoczonej przez b. profesora Uniwersyteu Józefa Piłsudskiego, Zygmunta Cybichowskiego, przeciwko profesorowi Lutostańskiemu, dyrektorowi Departamentu Ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości o zniesławienie, polegające na rozpowszechnianiu wiadomości o rozprawie dyscyplinarnej.

W procesie tym wyznaczonym na dzień 4 marca, adw. Rościszewski miał popierać oskarżenie, jako pełnomocnik prof. Cybichowskiego.

Zbrojne przygotowania Niemiec

Przygotowania militarne i zbrojenia Niemiec przybrały olbrzymie rozmiary. W samych tylko zakładach Krupa w Essen przeszło 110.000 robotników pracuje dzień i noc bez przerwy. Wśród zatrudnionych znajduje się około 20.000 kobiet, które pracują po niższych cenach.

Wiele innych fabryk w Niemczech porzuciło pokojową produkcję i oddało się do dyspozycji władz wojskowych. Na rzecz zbrojeń armii lądowej, lotnictwa i floty pracują tysiące fabryk i setki tysięcy robotników. Równocześnie ze zbrojeniami prowadzona jest propaganda, mająca na celu mobilizację umysłów społeczeństwa na rzecz wojny. Agitację w tej mierze rozpoczął pułkownik Thomas, kierownik departamentu obrony gospodarczej w ministerstwie wojny. Odczyt płk. Thomasa na temat czekającej Niemcy wojny „totalnej" rozpowszechniany jest, w całych Niemczech.

Szczególnie podkreślane są następujące słowa z odczytu płk. Thomasa: „Przyczyną niemieckich przygotowań wojennych, jest gospodarcza niedola ludności, walka o przestrzeń i o egzystencję w wielkości".

Rozwijana w Niemczech propaganda wojenna traktuje nadchodzącą wojnę nie jako problem teoretyczny, ale jako nieodpartą i nieuniknioną rzeczywistość.

BERLIN. Wydano zarządzenie, nakazujące wszystkim portierom berlińskim sporządzenie dublikatów kluczy do bram i drzwi wejściowych domów. Klucze przekazane będą niemieckiemu związkowi ochrony powietrznej i przeciwgazowej, celem umożliwienia tej organizacji natychmiastowego dostępu do domów w razie potrzeby.

Strajk szewców w Warszawie

Przedsiębiorcy zakpili z mas robotniczych

Hurtownicy i przemysłowcy szewscy sprytnie podeszli rzesze chałupnicze na odbytych konferencjach w Inspektoracie Pracy, przyrzekli pełne swoje zrozumienie, aby wreszcie w dniu, w którym obiecali podpisać umowę zbiorową w prosty i perfidny sposób oszukać ich.

Nie zrobiło to na nich żadnego wrażenia, że konferencje odbywały się u przedstawiciela pośrednictwa rządowego w sporach pracowniczych, pana Inspektora Pracy, że robotnicy byli najpewniejsi, że kłamliwe słowa swych pracodawców są w istocie szczerą prawdą. Oszukali wszystkich, nie chcąc dopuścić za żadną cenę do podniesienia swego pracownika chałupnika do godności ludzkiej.

Obiecanki podpisania umowy zbiorowej rzucane w formie albo zdecydowanej albo w formie „85 procentowych za pewnień" okazały się zwykłą w takich wypadkach grą na zwłokę i na załamanie. Z góry dobrze bowiem wiedziała delegacja przedsiębiorców, że obietnic swoich nie dotrzyma w żadnym wypadku, jeśli zatarg obracał się będzie w granicach gabinetowych pertraktacyj.

Oszustwo to zrozumiały również rzesze chałupników dając wyraz swego oburzenia na wiecu, jaki odbył się dnia wczorajszego w lokalu Kina „Fama" przy ulicy Przejazd.

Na wiec przybyło około 3 tysięcy chałupników, którzy natychmiast po wysłuchaniu relacji swych delegatów wysunęli wniosek proklamowania ogólnego strajku pracowników chałupniczych.

Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie i uchwalony przez wszystkich zebranych.

W tych warunkach zatarg w przemyśle szewskim wstępuje na drogę zdecydowanej walki strajkowej.

Warszawa okazała maksimum dobrej woli. Nie chciała jak miasta prowincjonalne wywoływać burzy bez wyzyskania dróg kompromisowych. Niestety nie oceniono dobrej woli robotników warszawskich i postanowiono z nich zakpić. Nic dziwnego, że na kpiny te odpowiedzieli twardym słowem „strajk" — i poszli śladami miast prowincjonalnych!

Jaki będzie charakter strajku i w jakich preobrazi się formach, ustali w ciągu nocy dzisiejszej specjalnie wyłonio na komisja strajkowa, a my napiszemy o tym natychmiast po uzyskaniu informacyj.

Jak to było przed laty

Z okazji tegorocznej wystawy paryskiej wskrzeszone zostanie wspomnienie pierwszej wystawy międzynarodowej na świecie. Wystawa ta otwarta została 1 maja 1834 r. na placu Zgody w Paryżu i trwała trzy miesiące. Obejmowała one zaledwie cztery najróżniejsze eksponaty, będące wówczas „rewelacjami" z dziedziny techniki.

Koszty pierwszej wystawy międzynarodowej wynosiły 260.000 franków, olbrzymią naonczas sumę, ale... tysiąc razy mniej niż pochłonie tegoroczna wystawa paryska. Jak notują kroniki, pierwsza wystawa międzynarodowa odniosła ogromny sukces.



Bogatemu przedsiębiorcy okrętowemu, Czeng-Fu, złożył wizytę jego przyjaciel z lat młodzieńczych, doktór Jeng. Lekarz zaproponował przedsiębiorcy, by przewiózł na swych statkach wielki ładunek, za co otrzyma dziesięć tysięcy funtów. Czeng-Fu był oszołomiony tą wielką sumą, gdy jego pierwsza radość minęła, zapytał przyjaciela co za ładunek będzie miał przewiźć. Doktór Jeng zastanawiał się, czy ma w to wtajemniczyć przyjaciela, czy też nie.

144.

„Ostrożnie szkło"...

— Dlaczego nie odpowiadasz? — zapytał Czeng-Fu. — Czy to tajemnica?

— Doktór Jeng spojrzał na końce swych palców i w końcu odparł:

— Tak, to tajemnica. Czy musisz wiedzieć, co będzie się znajdowało w zabitych skrzyniach, które załaduje się na twoje statki? Przypuszczam, że to nie powinno cię obchodzić...

— W zasadzie masz rację. Nie powinno mnie to wcale obchodzić. Nie jestem obowiązany wiedzieć, co za towar znajduje się w zabitych skrzyniach, ponieważ Czeng-Fu nie obawia się, że policja przeprowadzi na jego statkach rewizję, gdyż jest ona dobrze przeze mnie opłacana. Ale mnie, bracie, starego przyjaciela, możesz w to wtajemniczyć... Nie zdradzę cię, możesz tego być pewny... Jest to przemycany towar, co? Angielskie wyroby? A... może czasem „żywy towar"? Cha, cha, cha... — roześmiał się bogaty Chińczyk i obrzucił przyjaciela badawczym spojrzeniem.

— Lepiej będzie dla ciebie, jeśli nie będziesz wiedział co to za towar... — rzekł doktór Jeng pełnym tajemniczości tonem. — A więc, zawierasz ze mną tę transakcję?

— Rozumie się, ale... powiedz mi, masz zamiar przewieźć na moich statkach... Przysięgam na wszystkie świętości, że nikt poza mną o tym nie będzie wiedział...

— Słuchaj, Czeng-Fu, chcesz zawrzeć tę transakcję, czy nie? — zapytał ostrym tonem zniecierpliwiony już doktór Jeng. — W Szanghaju nie brak przedsiębiorców okrętowych, a dziesięć tysięcy funtów nikt znów nie znajduje na ulicy.

Chęć zarobienia tak olbrzymiej sumy przezwyciężyła w chciwym Czeng-Fu ciekawość. Przebiegły przedsiębiorca okrętowy pomyślał, że w końcu i tak się dowie, co znajduje się w skrzyniach. Dowie się o tym w bardzo prosty sposób; oderwie wieko z jednej ze skrzyń i stwierdzi, co się w niej mieści. Z jakiego więc powodu miał obecnie spierać się z przyjacielem?

— No, dobrze, niechaj będzie, jak tego pragniesz!... Zawieramy transakcję! — wykrzyknął Czeng-Fu i poklepał przyjaciela po ramieniu. — Pozwól do mego gabinetu, tam spiszemy umowę.

Przedsiębiorca okrętowy polecił służącemu podać dwie filiżanki herbaty. Gdy obaj napili się, przystąpił do spisania umowy.

— Ile będzie skrzynek? — zapytał doktora Jenga.

— Nie wiem jeszcze dokładnie, przypuszczam jednak, że około piętnastu tysięcy...

— Oho!... Czy to będą ciężkie skrzynki?

— Dość ciężkie...

— Hm... Dość ciężkie? — mówił do siebie Czeng-Fu. — Co to może być? — a zwracając się do przyjaciela rzekł: — No, podpisz...

Doktór Jeng podpisał się nieswoim nazwiskiem. Bogaty przedsiębiorca spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Nie nazywasz się już Jeng? Przecież przez służącego przesłałeś mi kartę wizytową, na której widniało nazwisko „Jeng".

— Ach, Czeng-Fu, twoją natarczywością wyprowadzasz mnie już z równowagi! Czego się obawiasz? Masz tutaj czek na dziesięć tysięcy funtów, płatny w Azjatyckim Banku... Co cię obchodzi mój podpis? Ciebie tylko powinny interesować pieniądze, a te przecież otrzymujesz...

Doktór Jeng wyjął z portfelu czek i podał go Czeng-Fu. Przedsiębiorca okrętowy wsunął rękę w głęboką kieszeń swej jedwabnej szaty i wyciągnął z niej okulary w złotej oprawie.

Jak tylko rzucił okiem na czek, twarz mu się wykrzywiła. Ostro spojrzał na doktora Jenga, zwrócił mu czek i rzekł:

— Wycofuję się z całej tej transakcji...

Na chudej twarzy doktora Jenga ukazał się ironiczny uśmiech.

— Dlaczego? — zapytał.

— Bo się boję... Moja głowa posiada dla mnie większą wartość, niż dziesięć tysięcy funtów... Gdy będzie się ona poniewierała w rynsztoku, nie będzie już posiadała wówczas żadnej wartości... rozumiesz?

— Ale kogo się boisz? — doktór Jeng w dalszym ciągu ironicznie się uśmiechał.

— Podpisu na czeku. Czek jest podpisany przez niebezpiecznego sowieckiego dyplomatę, Borodina, doradcę rządu kantońskiego, tego osobnika, który pragnie przeprowadzić rewolucję w naszym kraju. Jak ja, bogaty Czeng-Fu, przyjdę z tym czekiem do Azjatyckiego Banku, to każdy od razu się domyśli, że prowadzę jakieś podejrzane interesy z tym Borodinem. Żołnierze Czang-Kai-Szeka zatrzymają mnie wówczas na ulicy, każą klęknąć i ukrócą o głowę... Nie, drogi przyjacielu, nie mam jeszcze chęci wędrować na tamten świat. Życie jest mi drogie. Wolę stracić dziesięć tysięcy funtów niż życie... Teraz już wiem, co wozisz w tych skrzyniach... Teraz wszystko jest już dla mnie jasne. Rozumiem też skąd masz tyle pieniędzy...

Doktór Jeng nie przeraził się. Zdawał sobie sprawę, że z łatwością przełamie opór Czeng-Fu, wiedział, że ten nie wyrzeknie się tłustego kąska... Przybrał więc minę pełną powagi i rzekł:

— No jeśli tak, to bądź zdrów... Nie przypuszczałem wcale, że staleś się aż tak wielkim tchórzem... Dawniej byłeś zupełnie innym człowiekiem...

— Nie uciekaj, nie bądź kąpany w gorącej wodzie, miej trochę cierpliwości... — zatrzymał go Czeng-Fu. — Czy nie mógłbyś mi czasem zapłacić w gotówce. Ustąpiłbym ci wówczas nawet pięćset funtów. Wolę zarobić mniej, aby tylko nie mieć do czynienia z tym przeklętym czekiem...

— Dobrze, to da się załatwić. Jutro otrzymasz połowę sumy, a resztę po dziesięciu dniach. Czy odpowiadają tobie te warunki?

— Wspaniale! Doskonale! — wykrzyknął uradowany Czeng-Fu. — Ale słuchaj przyjacielu, teraz nie chcę wiedzieć, czy słyszysz? Nie chcę wiedzieć, co za towar znajduje się w skrzyniach... Co to mnie obchodzi?... Nie moja to sprawa! Nie ja, a ty jesteś odpowiedzialny za zawartość skrzyń. Pamiętaj tylko, że na każdej skrzynce musisz napisać „Ostrożnie szkło!" Ostrożność ta nie może ci zaszkodzić. Co, nie mam racji? — Czeng-Fu uśmiechnął się i zmrużył oczy. — Widzisz, że nie jestem znów tak upartym człowiekiem i że idę na wszystko, a tyś chciał już uciekać. A więc jutro przyniesisz mi pieniądze, tak?

Obaj przyjaciele pożegnali się i Czeng-Fu zadowolony z tej wielkiej transakcji odprowadził doktora Jenga do samych drzwi. Taki zaszczyt przypadał w udziale tylko wyjątkowym gościom, a lekarz należał do nich.

— To wszystko potrafią uczynić pieniądze — pomyślał, uśmiechając się ironicznie z tej niezwykłej uprzejmości chciwego przedsiębiorcy okrętowego.

Gdy następnego dnia doktór Jeng zbliżył się do domu Czeng-Fu, nie zauważył wcale, jak z sąsiedniej ściany oderwał się ludzki cień i para bystrych oczu odprowadziła go do drzwi przedsiębiorcy okrętowego...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

WŁOCZĘGA TOM BENNET
I JEGO MARZENIE

Tom Bennet przyszedł na świat w Aja-Coper-Mine, w niskim brudnym domku, zaniedbanego osiedla zamieszkiwanego przez górników i włóczęgów. Tu wychowywał się i tu nabrał sił. A mimo to nienawidził całą swą młodzieńczą duszą domu rodzicielskiego, kopalni miedzi, hali maszyn i wielkich pieców. Do pracy wyganiały go groźby i przekleństwa ojca, a jak tylko mógł, wymykał się z fabryki, biegł przez pola do toru kolejowego i z tęsknotą spoglądał na przejeżdżające pociągi. Rozkładał się pod wysokiim słupem drogowym i oczami wyobraźni widział odległy o 2437 mil Nowy Jork, o którym tyle opowiadali mu włóczędzy.

Gdy pewnego dnia leżał pod słupem drogowym i marzył o Nowym Jorku, przejeżdżał pociąg towarowy. Trzeci wagon z końca był na wpół otwarty i hamulcowego nie było widać.

— Wskocz do wagonu i jedź w świat! — podszepnął mu jakiś głos wewnętrzny.

Tom Bennet posłuchał. Jeden zręczny sus i już znalazł się na stopniu wagonu. Pociąg sapiąc, posuwał się w nieznane, a w trzecim wagonie z bijącym sercem leżał wyciągnięty najmłodszy włóczęga Tom Bennet, pełen strachu.

Tom jechał na wszystkich liniach kolejowych, przez wszystkie stany, ale nigdy nie dostał się do Nowego Jorku. Dzięki jego zręczności i doświadczeniu, jakie nabył z czasem, zawsze udawało mu się zmylić czujność hamulcowych, ale gdy tylko miejscem przeznaczenia pociągu był Nowy Jork, znajdowali go w każdej kryjówce i bezlitośnie wyrzucali na tor. Wyglądało to tak, jak gdyby cały personel zmówił się, aby za żadną cenę nie wpuścić włóczęgi do Nowego Jorku.

Z czasem Tom Bennet stał się najbardziej nieustraszonym i zuchwałym, najbardziej doświadczonym i przebiegłym włóczęgą, którego wszyscy kolejarze znali jak zły szeląg. Walczył z personelem kolejowym wszystkich linii, pogardzał już pociągami towarowymi i jeździł tylko salonowymi i nadzwyczajnymi, ale ciągle wracał do Aja-Coper-Mine, a nigdy nie dostawał się do Nowego Jorku.

Pewnego razu był już przekonany, że dostanie się do celu swoich marzeń. Siedział na budce hamulcowego pociągu luksusowego. Wiedział, że wskutek nic nieznaczącego włóczęgi nie zatrzyma się pociągu. Pociągiem tym, który składał się zresztą z jednego wagonu, jechał król Nafty, TomBruyer. Kryzysowy nastrój na giełdzie nowojorskiej wymagał tam jego obecności. Każda sekunda posiadała więc wartość tysięcy dolarów.

Włóczęga nie wziął jednakże pod uwagę wszystkich możliwości. Nagle lokomotywa trzy razy gwizdnęła. Rozległy się strzały. Jakiś głos pełen przerażenia wzywał pomocy. Pociąg zatrzymał się w szczerym polu.

Wpoprzek toru wznosiła się barykada z pni. Gangsterzy chronieni przez nią otworzyli ogień na pociąg milionera. W ciągu jednej chwili Tom znalazł się w wagonie, odepchnął milionera, wyrwał kelnerowi broń z drżących rąk i przeskoczył mimo gwałtownej strzelaniny poprzez tender do lokomotywy. Przyjęto go tam z radością. Czy go znano? Głupie pytanie! Jaki bowiem palacz lub maszynista nie znał włóczęgi Toma Benneta.

Jak każdy mieszkaniec Arizony Tom Bennet doskonale strzelał i jego celne strzały kładły pokotem bandytów.

Gdy w końcu strzały za barykadą umilkły, Tom pożegnał się z maszynistą i palaczem i zajął miejsce naprzeciw milionera.

— Przyjemna noc, mister! Sądzę, że pan może teraz już spokojnie spać — rzekł Tom, uśmiechając się.

— Bardzo zręcznie pan to wszystko uczynił, młodzieńcze. Gdy przybędziesz do Nowego Jorku, postaram się dla ciebie coś uczynić. Ta kartka da ci wszędzie wolny wstęp.

Następnie Tom pomógł usunąć barykadę i pracował wraz z hamulcowym Tomem Burke, który dwadzieścia razy wyrzucał go już na tor. Teraz włóczęga bezczelnie śmiał mu się w twarz, albowiem już go się nie bał. W końcu barykada została usunięta i pociąg ruszył z miejsca. Tom wskoczył na stopień. Nagle jakaś silna pięść trzasnęła go między oczy i włóczęga zwalił się na ziemię.

— Do zobaczenia w Nowym Jorku! — wykrzyknął z ironią Tom Burke.

I Tom znów znajdował się na torze. Tym razem miał w ręku kartkę, która miała mu otworzyć drogę do szczęśliwego miasta, a mimo to znajdował się w tak wielkiej odległości od Nowego Jorku.

Tom Bennet jednakże się nie zniechęcił. Biegł wzdłuż toru spodziewając się, że wkrótce nadejdzie jakiś pociąg i weźmie go ze sobą. Po kilku godzinach rzeczywiście zbliżył się pociąg towarowy. Tom nie namyślając się długo, wskoczył na stopień wagonu, przypuszczał bowiem, że w nocy najbardziej nawet zajadli hamulcowi śpią.

Tej nocy jednakże hamulcowi nie spali. Telegraf doniósł do wszystkich stacji o bezczelnym napadzie na pociąg specjalny. We wszystkich pociągach personel z bronią w ręku czuwał. Podobnie też rzecz się miała w pociągu towarowym, do którego wskoczył Tom. Jak tylko znalazł się na stopniu gruchnął strzał. Zaraz rozległ się przeraźliwy okrzyk, ciało włóczęgi runęło na ziemię, i spoczęło tuż przy torze.

Gdy ranny pociąg pośpieszny przejeżdżał przez to miejsce, maszynista zatrzymał pociąg. Martwy mężczyzna leżał obok szyn z otwartymi oczami i trzymał w ręku kartkę wszechmocnego Toma Bruyera. Maszynista, palacz, konduktorzy i hamulcowi. poznali zmarłego. Znali go, lubili i podziwiali, pomimo że niejednokrotnie dawał im się we znaki i narażał na przykrości. Umieścili go na noszach i po raz ostatni uścisnęli mu dłoń. Kilka drogocennych minut upłynęło i pasażerowie już się niecierpliwili. Wkrótce jednakże pociąg pędził pełną parą i nadrabiając drobne opóźnienie, przybył na czas do Nowego Jorku. W ten sposób włóczęga Tom Bennet przybył w końcu do miasta, o którym marzył przez całe życie...

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dziś przedstawienia nie będzie.

Co grają w kinach?

ADRIA: „San Francisko".
ATLANTIC: „Ich troje" oraz „Słowik Wiednia"
APOLLO: „Ogród Allaha".
BAGATELA: Rewia.
„Dom Żołnierza": „Dziewczę szczęścia Kino Muzeum: „Złoto".
PROMIEŃ: „Dziewczę szczęścia".
STELLA: „Hotel Nr. 273".
ŚWIT: „Stradivari".
SZTUKA: „2 dni miłości".
UCIECHA: „Szukam Stelli Parish".
WANDA: „Maria Stuart".

Program radiowy

KRAKÓW, godz. 7 25 Kilka informacyj 7 30 Muzyka poran na z płyt 12 03 Koncert z płyt 12.50 Audycja dla dzieci wiej skich 14 Muzyka z płyt 15.15 Orbis mówi 15 18 Koncert rekl. 16 Chwilka społeczna 16,05 Co o nas mówią 18 20 Słuchowisko „Sprawa Bergera" 18 45 Program na dzień następny.

Dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

Wiadomości radiowe

Operetka Świerzyńskiego w radio

Michał Świerzyński znany jest dobrze radiosłuchaczom jako autor miłej operetki „Czar munduru", ślicznej suity kolędowej — „Pójdźmy do Betleem" i innych audycyj.

W najbliższym czasie bo już dn. 25 II. o godz. 19.45 nadaje Polskie Radio operetkę tego samego kompozytora p. t. „Nocleg w Apeninach". Tekst Aleksandra Fredry opiewa w sposób dowcipny i pełen werwy dzieje miłosne dwojga młodych, zakończone oczywiście pomyślnie.

Wykonawcami operetki będą: orkiestra i chór Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, oraz soliści: H. Werpechowa, W. Ruśkiewicz, S. Witas, M. Zayenda, K. Petecki, E. Minowicz.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnica zbrodni na Olszy

Dziś rozpoczęła się 5 dniowa rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie Wojciecha Leji, oskarżonego o zamordowanie 2 cór koryntu na Nowej Olszy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przystąpił do przesłuchania osk. Leji, Leja ubrany w więzienne ubranie na pierwszy rzut oka robi wrażenie człowieka inteligentnego, a w rzeczywistości jest nierozgarnięty i trudno z niego wydobyć parę słów.

Na zapytanie przewodniczącego czy do winy się poczuwa, Leja odpowiada „nie".

Dnia krytycznego w dzień pracował w kuźni wojskowej, wieczorem ok. godz. 8 wyszedł na miasto za przepustką i poszedł do Podgórza na kupno świdrów. W rynku podgórskim spotkał 2 ułanów, którym dał 5 zł. na wódkę i papierosy.

Wódkę wypili na ulicy, po której wszyscy trzej wrócili do rynku krak., gdzie pożegnał się z ułanami. Szynami powracał do Podgórza, gdzie spotkał dwie córy koryntu i z jedną miał stosunek miłosny, zapłacił 2'50, zaś koleżance dał drugie 2'50 zł.

Następnie wrócił do koszar i przeszedł przez mur koszarowy i poszedł spać.

O morderstwie słyszał na drugi dzień od kolegi, nie interesował się ile ofiary otrzymały ran, gdyż nie lubi kryminalnych historji. Krew na koszuli i na bluzie tłumaczy tem, że często dostaje krwotoki z nosa.

Sąd postanowił na chwilę zarządzić rozprawę tajną na tle seksualnym.

Po rozprawie tajnej zakończono przesłuchiwanie oskarżonego i przystąpiono do przesłuchiwania świadków

Jako pierwszy świadek zeznawał kpt. dr. Juljusz Kurtz, lekarz, który badał osk. Leję po dokonaniu zbrodni i znalazł lekkie ranki na palcu i guz na czole oskarżonego.

Świadek kp. Świadkowski audytor sądu prowadził dochodzenia.

Pierwszym podejrzanym był Barycz, który jednak wykazał swe alibi.

Drugim podejrzanym okazał się Leja, którego obuwie zgadzało się z odciskami gipsowemi. Rozpytywany Leja stale zmieniał zeznania.

Kpt. Terlecki z 5 Djonu Żandamerii prowadził wstępne śledztwo i opisuje je dokładnie.

Wyrok w procesie komunistycznym w Krakowie

W poniedziałek rozpoczął się 2-dniowy proces przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko Ch. L. Rosenstrauchowi, St. Wyrobkowi, St. Majowi i St. Susułowi, którym akt oskarżenia zarzucał, iż w 1936 r. wchodzili w porozumienie z innymi osobami dla utworzenia jednolitego frontu z komunistyczną partię Polską.

Po przesłuchaniu oskarżonych i wezwanych świadków we wtorek koło godziny 24 tej w nocy rozpoczęły się dopiero wywody stron.

Mimo spóźnionej pory postanowiono dokończyć rozprawę ze względu na to, że we środę odbyć się miała rozprawa Leji, osk. o zamordowanie 2 kobiet na N. Olszy.

Po prowadzeniu rozprawy przez całą noc zapadł wyrok dopiero o 7-mej rano w środę.

Osk. Rosenstrauch i Maj skazani zostali po 3 lata więzienia, Wyrobek na 2 lata i Susuł na półtora roku więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronili adw. dr. Schreiber, dr. Pajdak, dr. Aleksandrowicz i dr. Bross.

O nadużycia przy koncesjach samoch. w Krakowie

Wczorajszy „Naprzód" donosi: Swojego czasu ukazał się artykuł w sprawie nadużyć przy udzielaniu koncesji samochodowdch. Treścią artykułu poczuł się dotknięty referent województwa krak. inż. Józef Otowski.

Wkrótce wygotowano sprawę przeciwko red. K. Müllerowi, jako autorowi owej notatki.

Tymczasem jednak został inż. Otowski aresztowany i do dziś pozostaje w śledztwie w sprawie nadużyć. Na rozprawy 2-krotnie nie zjawił się, mimo grzywny tłumacząc się, że jest chory.

Obecnie na rozprawie sąd uwolnił red. Mullera od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. Konopka, oskarżał prok. dr. Walter. Bronił dr. A. Pfeffer.

Rozprawa ze względu na treść owej notatki wzbudziła duże zainteresowanie, a wyrok był żywo komentowany.

Rewizja podatku lokalowego

Szereg pozycji podatku lokalowego ulegnie w b. r. zmianie, jeżeli komorne lub wartość czynszowa, stanowiące podstawę wymiaru, uległy zniższe lub zwyżce o więcej niż 10 proc. w stosunku do podstawy wymiaru z 1936 r., względnie jeżeli zmieniła się osoba, zajmująca lokal.

W związku z tym ministerswo skarbu wydało okólnik, w którym poleca zawiadamiać płatników o powstałej zmianie.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Swit"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 25 lutego 1937 r.

Zarżnął kobietę brzytwą

Bestialskiego morderstwa dokonano na 26-letniej Sabinie Olszewskiej, zamieszkałej na Górze Zamkowej w Będzinie. Morderca wciągnął ofiarę do komórki, gdzie poderżnął jej gardło brzytwą. W drodze do szpitala Olszewska zmarła. Policja zarządziła pościg za zbiegłym mordercą, którym ma być narzeczony czy też przyjaciel Olszewskiej. Ze względu na prowadzone dochodzenia, nie podano bliższych szczegółów krwawej tragedii.

Śmiertelny upadek ze schodów kościoła

Z kościoła św. Krzyża w Warszawie wychodziła 80 letnia Wanda Wiśniewska, która poślizgnęła się i spadła ze schodów.

Przechodnie odwieźli ją do domu. Nazajutrz W. zaczęła narzekać na silny ból głowy. Domownicy przewieźli ją wczoraj do szpitala, gdzie wczoraj zmarła.

Samobójstwo naczelnika poczty

Popełnił samobójstwo naczelnik Urzędu Pocztowego w Szopienicach, Maksymilian Dreja, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru.

Samobójstwo nastąpiło bezpośrednio po kontroli jakiej dokonano z ramienia poczty w Katowicach.

Szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

Zastrzelił niewierną żonę i jej kochanka

W Kaliszu przy ul. Kościuszki 2, mieszkało małżeństwo Józef i Julia Michalczak. Wczoraj Michalczak wróciwszy do domu zastał in flagranti swoją żonę 24-letnim Mieczysławem Głaszczyńskim. Wówczas wydobył rewolwer i oddał szereg strzałów. W stanie beznadziejnym przewieziono oboje do szpitala.

Samobójstwo studenta zdradzonego przez żonę

Wczoraj na ul. Nowy Świat w Warszawie rozległ się huk wystrzału rewolwerowego w bramie domu nr. 53.

Zaalarmowani przechodnie ujrzeli w bramie leżącego bez przytomności elegancko ubranego mężczyznę. Przybyły lekarz przewiózł samobójcę w stanie beznadziejnym do szpitala.

Ustalono, że desperatem jest Bolesław Kozłowski, lat 23 student. Był on żonaty i ostatnio żona opuściła go i wyjechała z przyjacielem. Kozłowski popadł w silną depresję psychiczną i postanowił popełnić samobójstwo.

Sensacyjne aresztowanie służącej w Krakowie

Przed niedawnym czasem przyjechała do Krakowa Zofia Nakoneczna, służąca, do swego narzeczonego. Po jakimś czasie Nakoneczna starała się narzeczonego pozbyć i w tym celu namówiła pewnego osobnika do zgładzenia narzeczonego, za co ofiarowała mu 100 zł. dając mu a conto 25 zł. Otrzymawszy pieniądze zgłosił się ów osobnik do wydziału śledczego i opowiedział o całej historii. Wydelegowano wywiadowcę, którego osobnik przedstawił jako kolegę. Nakoneczna również namawiała wywiadowcę do zgładzenia młotkiem swego narzeczonego, zaprowadziła ich na Czerw. Prądnik wskazała miejsce przez które przechodzi narzeczony i pokazała im w gdzie mają uciekać po zbrodni. Wywiadowca po tym oświadczeniu zaaresztowadził Nakoneczną na komisariat, gdzie ją aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.